



Fot. MIECZYŚLAW STASZEWSKI

Franciszek Łojas-Kośla

Przenikanie w jesień

Ponad
białych mgieł zarzuconych sieci
ptaków
wyczuwalny pocałunek
w pożegnalnym locie na kartofliskach.

Na szczytach gór
słońce
zastyga monstrancją
błądząc wygonem spojrzenia
igra
wielobarwnością kolorów
na pologu ziemi
na

tle gorejących horyzontów.
Zapomnij w ten czas

o
prozaicznym sklepowym ogonku
do którego przyzwyczajaniem

utkwiałaś

i
złązek utrudzenia
drąży w Twoim sercu

melancholii ścieżki.

Słowami zapewnien
spodziewająco przynależnych nam
wzajemnych miłosnych westchnień
odnajdziemy ukojenie
dotykem zmysłów
spazmatycznym drżeniu warg
oślnieni blaskiem niespokojnych serc

przenikanie w jesień...

POTRZEBA JEDNOŚCI

Fragmenty wystąpienia telewizyjnego

STEFANA OLSZOWSKIEGO w dniu 22 września

Napięcia społeczne narastają ostatnio w sposób lawinowy, z tygodnia na tydzień, nieraz z dnia na dzień. W kraju odbywają się tysiące zebrań i spotkań. Komitet Centralny otrzymuje dziennie setki rezolucji i listów, które wyrażają wielkie zatrzwożenie sytuacją. Pisane są one z różnych pozycji, ale wspólny jest w nich niepokój o to, co się w kraju dzieje. Ludzie zmęczeni i skolatani stawiają coraz bardziej dramatyczne pytania, co będzie w Polsce, czym się to wszystko skończy. Niektórzy pytają nawet, czy będzie u nas wojna domowa?

Trudności dnia codziennego powodują troskę i zdenerwowanie. Wszyscy zastanawiający się, czy tak być musi?

Jesteśmy krajem realnego socjalizmu, który istnieje konkretnie, w określonym miejscu Europy i punkcie rozwoju, w określonym przez historię systemie. Nie ma nic ważniejszego, niż to, aby nie zezwolić nikomu na uprawianie nie liczącego się z tym awanturnictwa. Kto pragnie wylamać Polskę z systemu socjalistycznego, niech pamięta, że pcha w ten sposób naród w otchłań zamętu, którego końca sam nie zna i znać nie może.

Dzisiaj w obliczu rzeczywistego zagrożenia ekonomicznego, a zatem społecznego, a także politycznych działań usiłujących przestawić zwrotnicę naszych dziejów ku Zachodowi, od socjalizmu, a nie ku socjalizmowi — czas najwyższy zakończyć zimną wojnę przeciwko władzy i o władzę. Tym szybciej, im lepiej wszyscy zrozumiemy, że walka ta zrukuje naród.

Ale do tego wcale dojść nie musi. Przemiany, jakie coraz głębiej przenikają wszystkie niemal dziedzin życia obywatelskiego powinny być wykorzystane do budowania ładu wewnętrznego w socjalistycznej Polsce, do reformowania jej życia. Jest przede wszystkim potrzebna jedność robotni-

ków, ludzi pracy — partyjnych i bezpartyjnych patriotów.

Doskonale wiemy, jak wszystkim żyje się trudno. I wiemy również, że mogą wystąpić jeszcze głębsze trudności, zwłaszcza zimą, z ograniczeniem mieszkań, z niedostatkami żywności, z pracą. Lecz czy to jest nieuchronne? Zapobiec temu możemy wszyscy, gdy uświadomimy sobie, że chroniąc pokój społeczny w kraju, wspierając konstytucyjne władze państwa chronimy był narodu i jego przyszłość. Choć zabrzmiało to bardzo banalnie, powiem — w pierwszym rzędzie musimy pomóc sobie sami.

Przecież nie zniknęły nagle z powierzchni ziemi polskie zakłady przemysłowe, kopalnie, ośrodki nowoczesnej gospodarki. Nie zostały zniweczone żadnym katalizmem zasoby fachowych kadr i umiejętności rzetelnej pracy. Zima wcale nie musi być katastrofalna, jeśli wszyscy, bez względu na przynależność partyjną czy związkową podjęmiemy batalię o węgiel, o energię elektryczną, o dopływ owoców rolnych ze wsi do miast. Pokonanie skutków dramatycznego kryzysu gospodarczego może udać się za pięć lat, ale może też zostać skrócone do dwu, trzech lat. Opracowane już zostały stosowne i sensowne programy rządowe. Trzeba je realizować.

Oznacza to podjęcie działań, które nie będą pogłębiać, a zmniejszać sprzeczności dzielące dziś naród. Biuro Polityczne w swoim oświadczeniu z 16 września br. w zdecydowany sposób poddało otwartej i obiektywnej ocenie te tendencje polityczne, które nadady ton pierwszej turze obrad I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Nie możemy milczeć wtedy, kiedy na tym zjeździe, bez żadnej osłony zademonstrowano, że autorzy różnych rezolucji i animatory wyższych szczebli „Solidarności” chcą rozwijać jej działalność nie jako

związku zawodowego, a jako siły politycznej, nie w interesie robotniczym, a przeciw podstawom ustrojowym państwa, przeciw naszej partii, i przeciw naszym sojuszom. Nie możemy w żadnym punkcie zaakceptować takich działań, które — jak na przykład „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej” — stanowią wprost demonstracyjną próbę zainicjowania w tych krajach kierunku zmian podobnego typu, jaki w Polsce forsuje część kierownictwa i doradców związku „Solidarność”.

Zaden trzeźwy człowiek nie jest w stanie zgodzić się z fałszywymi oskarżeniami wobec władz o rzekomą niechęć do reformy gospodarczej i o stopowanie rozwoju samorządu pracowniczego. Na tym tle organizuje się ataki na rząd i na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Godzi się przypomnieć, że to z inicjatywy partii powstała koncepcja kompleksowej reformy gospodarczej, a przy jej opracowaniu byli również obecni upelnomocnieni obserwatorzy z ramienia „Solidarności”. Oskarża się nas o arogancję. A czymże, jeśli nie jej wyrazem, jest pogardliwie sformułowany wniosek gdańskiego zjazdu o referendum, które i tak według jego autorów ma być przeprowadzone, nawet jeśli Sejm nie uznał go za niezbędne?

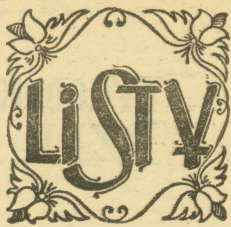
Komu i jakim rzeczywistym celem służą koncepcje pewnych panów, aby własność socjalistyczna w całej gospodarce zamieniła w spółki akcyjne z poważnym udziałem obcego kapitału? Niechaj nikomu nie śni się odradzanie kapitalizmu w naszym kraju.

Podobnie odnieść się należy do zamiarów zmniejszenia poziomu produkcji na cele obronne. Jest to nieodpowiedzialna próba obniżenia pozycji międzynarodowej Polski.

Nie w interesie społeczeństwa są próby zakłócenia funkcjonowania systemu informacyjnego państwa, a zwłaszcza prawidłowego działania prasy, radia i telewizji. Zamętu tylko przydają nielegalne ulotki i wydawnictwa.

Państwo użyje dla ochrony socjalizmu takich środków, jakich wymagać będzie sytuacja. Surowe słowa oświadczenia Biura Politycznego nie ukrywają prawdy. Spotkały się one z żywym odzwiekaniem. Są ogromne rzesze ludzi, którzy popierają je w całej pełni. Są również liczne organizacje „Solidarności”, które odrzucają jego oceny i oskarżają partię o atak na związek jako całość. Igdym nie atakowaliśmy ludzi pracy, którzy z nadzieją przystąpili do nowego związku, aby tworzyć

(CIĄG DAJSZY NA STR. 2)



Deptaki — czy arterie komunikacyjne?

„Dunajec” pyta — eksponując odpowiednio zdjęcie — „Czy to aby ulica? I jak nią jeździć samochodami? Chodzi o Małe Żywczzańskie, nie udostępnione dotychczas motoryzacji. Naturalnie, że jest to — jak dotychczas — wąski przemyk gruntowej drogi (...) że nawet mały fiat ma problem z omińnięciem pieszego.” (lekką przesadą — A. Z.). Ale też dlatego tutejsi mieszkańcy mają święty spokój, o który tak trudno w zmotoryzowanym Zakopanem. I niechby tak było jak najdłużej. Naturalnie, że droga musi być uporządkowana, ale nie powinna to być szeroka jeźdnia, po której z miejsca ruszą samochody, czy trzeba, czy nie trzeba. Gdyby tylko chodziło o stałych mieszkańców — to pół biedy. Ale pojadą przyjeźdnicy, penetrując okolicę, podziwiają ją z okien fiaczków. Wiem to z własnego doświadczenia, mieszkam bowiem blisko Doliny Białego i obserwuję, jak samochody mkną pod sam las.

Każdy nowy trakt, udostępniony pojazdowi mechanicznemu, staje się uciążliwym nie tylko dla mieszkańców, ale i dla przyjeźdnicy, chodzących pieszo, którzy najszybciej byłiby — mogąc oddychać świeżym powietrzem — gdyby ruch w mieście był ograniczony. W przyszłości w ogóle należy zamknąć Zakopane dla masowej motoryzacji, budując na jego obrzeżach odpowiednie parkingi.

Wracając do Małego Żywczńskiego: rośnie tu wiele pięknych okazów starodrzewu i skandalem byłoby je poświęcać na rzecz poszerzenia drogi dla motoryzacji.

Pisząc o Małym Żywczńskim, mam zarazem na myśli wszystkie boczne uliczki miasta pod Giewontem, które dotychczas nie są „uregulowane”. Powinny one stać się deptakami dla pieszych, a nie ciągami motoryzacyjnymi.

ALEKSANDR ZACZYŃSKI
Zakopane

SPORT

to nie tylko piłka nożna

Ostatnio na łamach Waszego tygodnika pojawił się sport. Ale sport — to nie tylko piłka nożna. Taką samą nazwę, jak Wasze pismo, nosi zastrzykowy klub sportowy w Nowym Sączu — WCKS „Dunajec” — który ma niemałe osiągnięcia i w innych dyscyplinach; kajakarstwie czy piłce ręcznej. Proponuję, aby im także poświęcić trochę uwagi.

Mozna by też — przy okazji — poruszyć sprawę basenu kąpielowego, wybudowanego przed kilku laty, który po dziś dzień stoi bezużytecznie. A wystarczyłoby wprowadzić niewielkie zmiany konstrukcyjne i oczyścić zbiornik, by mógł być on odpowiednio wykorzystany — zarówno dla potrzeb sportu wyczynowego, jak i rekreacji mieszkańców naszego miasta.

CZEŚLAW KOSTECKI
Nowy Sącz

SPROSTOWANIE

W numerze 35 „Dunajca” zamieścił artykuł wspomnienie pła pani Heleny STRYCHARSKIEJ, zażyłowane „Jedno мгнєніє wrzєźnїa”. Autorkę przepraszamy za zmieszkalenie jej nazwiska; błąd wyniknął z niezbyt czystego, odrębnego podpisu pod tekstem artykułu.

REDAKCJA

STANISŁAW ŚMIERCIAK REPORTERSKIE WEDRÓWKI

Mickiewiczowskie pomniki w Nowosądeckiem

W województwie nowosądeckim najwspanialszym pomnikiem Adama Mickiewicza są tatrzańskie wodogrzmoty noszące jego imię. Trzy bezpośrednio z sobą sąsiadujące wodospady: Wyższy, Pośredni i Niższy nazwano Wodogrzmotami Mickiewicza w 1891 roku, z okazji sprowadzenia do kraju prochów wieszcaza.

O kilkanaście lat młodszy od tatrzańskiego symbolu jest pomnik Adama Mickiewicza stojący przy deptaku w Krynicy. Idea jego wzniesienia zrodziła się w 1883 roku podczas wizyty w uzdrowisku jedyne go żyjącego jeszcze wówczas przyjaciela Adama Mickiewicza — A. E. Odyńca. Pomnik odsłonięto w 1906 roku; na cokole znajduje się popiersie poety, poniżej — dziewczyna z kwiatami i tekst: „...droższy niż laur Kapitolu wianek rękami

wieśniaczką usnuty z modrych blawatów i zielonej ruty...”

Pomniki Adama Mickiewicza zdołał Krościenko, Nowy Targ, Stary Sącz. Swą dramatyczną historię ma pomnik autora „Pana Tadeusza” w Nowym Sączu, na Plantach miejskich. Pierwszy, prezentujący całą sylwetkę został zburzony podczas okupacji hitlerowskiej. Nowy odsłonięto w latach sześćdziesiątych. Wieszcz patrzy zeń w Aleje Wolności i daleką panoramę gór Beskidu Sądeckiego. Pomnik ten, choć zaprojektowany i wykuty w granicie przez znanego artystę, do dziś swym kształtem wzbudza kontrowersje wśród mieszkańców i gości miasta.

Najmłodszą tatrzańską kolejką linową jest krzeselkowa kolej na Butorowy Wierch. Trasę długości 1600 metrów i 272-metrowej różnicy poziomów między stacją dolną, a szczytem wznoszącą się 1160 m n.p.m. dwuosobowe krzeselka pokonują z szybkością około dwu metrów na sekundę, przewożąc do dziewięciuset osób w ciągu godziny.

Natomiast prawdziwą seniorką wśród polskich kolei linowych (nie tylko tatrzańskich) jest kolej gondolo-

Najmłodsza — i najstarsza w Tatrach

wa na Kasprowy Wierch. Decyzja o jej budowie zapadła w 1935 roku, a samo prowadzenie prac montażowych trwało niewiele ponad pół roku. Była to wówczas sześćdziesiąta w świecie kolejka linowa.

Od tego czasu wagoniki zawieszona na stalowej linie prawie pięćdziesięcymetrowej średnicy, a napędzane inną liną prawie dwucentymetrowej grubości, pokonują 4182 metrową trasę

wznoszącą się w górę o 936 metrów. Kolejarze obsługujący kolej linową na Kasprowy Wierch są chyba najbardziej w Polsce narażeni na zmiany stref klimatycznych, w których przebywają. Trzeba bowiem uwzględnić, że średnia roczna temperatura na szczycie Kasprowego zbliżona jest do temperatury panującej w południowej części Grenlandii.

Na górskich drogach grasuje śmierć

Drogi województwa nowosądeckiego nie należały nigdy do bezpiecznych. Wynikająca ze specyfiki terenu ich krętość, wąskość, częste stromizny i fatalny stan nawierzchni, nagminny brak chodników dla pieszych w terenach zabudowanych, a poza miastem — często nawet poboczy i nienajlepsze oznakowanie — to czynniki stwarzające znaczne zagrożenie bezpieczeństwa ruchu. A przecież Nowosądeckie to region turystyczny; kierowcy nie przyzwyczajeni do jazdy górskimi drogami, w często zmieniających się warunkach atmosferycznych popełniają szereg błędów. Nieprawidłowo oceniają sytuację drogową, przeceniają swe umiejętności i możliwości swoich wozów. Prowadzą, uwagę mają zaabsorbowaną podziwianiem urokliwych krajobrazów. Jeśli nadto uwzględnić, że wielu użytkowników dróg lekceważą przepisy ruchu, nadużywają alkoholu, zaś po drogach płaczą się również pijani piesi, a opiekunowie dzieci bez troski pozostawiają je samym sobie — obraz staje się tragiczny.

Oto zapis kilku tylko wypadków drogowych spośród wielu, jakie ostatnio miały miejsce na nowosądeckich drogach:

W Piekielniku koło Nowego Targu pijany kierowca „warszawy” jadąc z nadmierną szybkością zjechał na pobocze i uderzył w lawkę, na której siedzieli trzech mężczyzn. Wszyscy doznali poważnych obrażeń.

W Janowicach koło Limanowej, na prostym odcinku drogi, brawurowo ja-

dący motocyklista zjechał na lewą stronę jezdni, następnie do rowu i uderzył w drzewo. Kierowca został ciężko ranny, a pasażer motocykla zginął na miejscu.

W Barcicach, na bardzo łagodnym zakręcie płaskiego odcinka drogi zderzyły się czołowo dwa autobusy pełne pasażerów. Jeden obsługiwał dalekobieżną linię PKS, a drugi wioził turystów. W następstwie zderzenia rozegrały się sceny jak z filmu grozy.

W Cieniawie kierowca „fiata 125p” nie zdążył wyhamować pojazdu, kiedy samochód wiozący długie bale drewna, gwałtownie zmniejszając prędkość, stanął niemal w poprzek drogi. „Fiat” zamienił się kabriolet, a jego kierowca stracił życie.

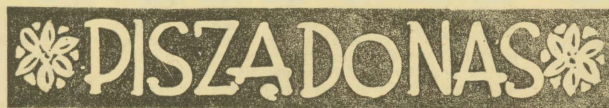
W Ropiczy traktorzysta, na skutek opilstwa, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewy pas jezdni, a następnie wraz z ciągnikiem obciążonym maszyną rolniczą stoczył się z siedmiometrowej skąpy. Traktorzysta doznał złamania kości czaszki, a ciągnik nadaje się tylko na złom.

W Stróżówce koło Gorlic „fiat 125p” z dwoma pasażerami, prowadzony przez pijanego kierowcę — na mało ruchliwej drodze zderzył się z jadącym z przeciwną „maluchem”. Kontynuował jednak jazdę; w chwili potem potrafił rowerzystę, a następnie z prostej drogi wpadł do rowu, gdzie wywrócił się. Kierowca oraz pasażerka doznały ciężkich obrażeń; ranni zostali także pasażer „malucha” oraz rowerzysta.

Taka jest codzienność na nowosądeckich drogach. W ciągu pięciu pierwszych miesięcy bieżącego roku — w porównaniu z analogicznym okresem roku 1980 — w Nowosądeckiem nastąpił czterdziestoprocentowy wzrost ilości wypadków, co dało województwu „prymat” w kraju. Do końca sierpnia wydarzyło się o 127 wypadków więcej, niż w ośmiu miesiącach ubiegłego roku. Również rannych było o 154 więcej, niż o tej samej porze roku 1980. Życie straciło 61 osób.

Funkcjonariusze z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu prowadzą wszechstronne działania prewencyjne. Poczynając od spotkań z pierwszoklasistami i wysyłaniu specjalnych poczetów instruktorów do ich rodziców, współpracy z harcerzami drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu, przygotowywaniu specjalnych folderów dla zmotoryzowanych turystów przyjeżdżających w Nowosądeckie — aż po patrolowanie dróg, w tym także przy użyciu śmigłowców.

Same akcje milicyjne jednak nie wystarczą. Nie pomoże również działalność Automobliłklubu Podkarpackiego i Polskiego Związku Motorowego. Stróżami porządku na drogach — w trosce o własne zdrowie i życie — musimy być wszyscy. Do akcji włączyć się muszą także drogowcy, wykazując więcej, niż do tej pory troski o utrzymanie dróg i ich oznakowanie w należyty sposób.



■ Zarząd Miejski ZSMP w Nowym Sączu prosi o zawiadomienie zainteresowanych Czytelników, że 3 września wznowił swą działalność Rejonowy Ośrodek Społeczno-Prawny. Dyżury odbywają się w czwartki, w godz. 15.30—17.30 w Lokalu ZM ZSMP przy ul. Jagiellońskiej 14, I piętro. W tym samym lokalu, w każdą środę w godz. 16—18 dyżurują również radni z Zespołu Młodych Radnych.

■ Pan Stanisław Kozak z Krynicy

trebne peregrynacje mieszkańców z jednego końca miasta na drugi.

■ Pan Józef Ciąg z Krynicy dzieli się z nami swoimi refleksjami: „Dziś każdy chce być urzędnikiem, kierownikiem, dyrektorem, marzy mu się „kariera” i wysokie zarobki łatwym kosztem. Przed wojną petentów przyjmowało w urzędach kilku urzędników; dziś niewielkie biura zatrudniają po kilkanaście osób, za to sprawy załatwiane są miesiącami. Uważam, że połowa tego personelu — stanowiąca zbędny balast administracji — powinna przejść do pracy fizycznej. Choć po prawdzie ludzie ci i tu nie bardzo mogliby się znaleźć — z braku jakiegokolwiek kwalifikacji.”

* PANORAMA REGIONU *

Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD

Co dziś najważniejsze

Nielatwy czas przeżywamy w Polsce — szczególnie zaś niełatwy dla tych wszystkich, którzy o tę socjalistyczną Ojczyznę walczyli na różnych frontach II wojny światowej, brali udział w walkach o demokrację w różnych regionach świata, w walkach o utrwalenie władzy ludowej w swym kraju; niełatwy to czas dla ludzi zrzeszonych w ZBoWiD. Cóż mają odpowiadać, gdy ktoś rzuca im w twarz wstrętne, bolesne oskarżenie: „to wy jesteście winni tego, co się dziś dzieje w Polsce”? Cóż odpowiedzieć na ciosy godzące w tych, którzy przecież z racji swego wieku, złego zdrowia i tak najmocniej odczuwają trudny codzienny bytowania?

Debatowano o tym na ostatnim posiedzeniu plenarnym Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD. O tej gorczytę niezastubionej — i o trudach podejmowanych dla dopomoczenia najbardziej dotkniętym niemocą spośród swego grona. Radzono również z troską, jakich słów i jakich czynów by trzeba, aby nadal prowadzić wielką i nieodzowną pracę wychowawczą, by kształtować uczucia patriotyczne młodzieży. Wreszcie — podsumowano dorobek woje-

wódzkiej organizacji związkowej w minionych ośmiu miesiącach.

● Byliśmy, jesteśmy i będziemy wierni naszej socjalistycznej Ojczyźnie. I dziś, choć mamy mniej niż dawniej sił i możliwości, też nie będziemy spokojnie obserwować tego co się dzieje w kraju, ale nadal będziemy w swych zakładach pracy, w swym otoczeniu pracować nad patriotycznym i socjalistycznym wychowaniem naszych następców: polskiej młodzieży.

● Swym doświadczeniem chcemy nadal służyć Ojczyźnie, rozwiązywać wszelkie problemy wynikające z programu gospodarczej odnowy kraju, a przede wszystkim naszego nowoczesnego województwa.

● Będziemy pracować nad uchronieniem od zapomnienia i zagubienia tych wszystkich wartości materialnych i duchowych, które zostały zdobyte w przeszłości, a bez których proces odnowy nie może się pomyślnie rozwijać.

● Będziemy nadal współuczestniczyć w tworzeniu i umacnianiu ładu i porządku w Ojczyźnie, w krzewieniu atmosfery rzetelnej i wydajnej pracy.

● Wierzymy, jak wszyscy ludzie do-

brej woli, w siły naszego narodu, partii politycznych, rządu, wierzymy w mądrość narodową bez względu na przynależność związkową i różnice światopoglądowe — wierzymy w to, że my, Polacy, sami potrafimy rozwiązać nasze olbrzymie trudności ekonomiczne, społeczne, polityczne. Wierzymy również i w konstruktywną pomoc zaprzyjaźnionych z nami państw i narodów.

● Będziemy jak dotychczas czynić wszystko, by zabezpieczyć spokojną starość naszych kombatanów, potrzebujących od społeczeństwa pomocy. Chcemy więc między innymi wystąpić do Zarządu Głównego ZBoWiD o zmianę kryteriów majątkowych (arealu ziemi) niezbędnych do uzyskania renty wyjątkowej; na naszych górskich terenach powinny one być inne niż na nizinach, bo pada pnące się po górskich stokach trudniej uprawiać, zwłaszcza starym i niepełnosprawnym ludziom. Inna sprawa — to podjęcie starań o przekazanie na terenie województwa odpowiedniego obiektu na Dom Kombatanów.

● Przypisujemy maksymalnie pracę nad wydawaniem zaświadczeń kom-

batanckich oraz legitymacji uprawniających do ulgowych przejazdów kolejki i pekaesami.

● Zwrócimy jeszcze baczniejszą, niż dotychczas uwagę na prawidłowy, sprawiedliwy udział odznaczeń, a zwłaszcza na to, by w pierwszej kolejności otrzymali je ci, którzy nigdy jeszcze odznaczeni nie byli bądź najstarsi wiekiem.

● Należy rozpatrzyć możliwość uzyskania większej niż dotychczas sumy z ZG ZBoWiD na zapomogi, a przy tym podnieść ich wysokość, nawet kosztem zmniejszenia ilości; jest to celowe wobec rosnących kosztów utrzymania.

● Podjęto już konkretne kroki i uzyskano decyzje wojewody nowosądeckiego o stworzeniu specjalnej przychodni lekarskiej dla kombatanów oraz uzyskano wyznaczenie specjalnych godzin ich przyjmowania przez lekarzy w przychodniach rejonowych i specjalistycznych.

● Szczególną uwagę należy zwrócić na właściwe rozpoznanie sytuacji życiowej wszystkich kombatanów.

● Niezbędne jest wystąpienie do Zarządu Głównego ZBoWiD o jak najszybsze wprowadzenie Karty Kombatanów.

Nie sposób wymienić tu wszystkie sprawy, o których mówiono na Plenum. Staraliśmy się pokazać zwłaszcza te, które najmocniej wiążą się z obecnymi trudnościami bytowania zbrojowców oraz które wynikają ze szczególnych potrzeb dzisiejszego czasu.

ELŻBIETA GLINKA

Tereny Pienin od dawien dawna były uznane za obszary uzdrowiskowe. Na taką ocenę poważny wpływ miało czyste, zdrowe powietrze i nie zatruta woda. Toteż mieszkańcy Szczawnicy w okresie międzywojennym, doceniając znaczenie tych czynników, podjęli specjalną uchwałę, która zakazywała używania węgla kamiennego jako opału w uzdrowisku; zastępowano go drewnem bukowym.

W ostatnich latach uchwała ta zupełnie nie jest respektowana, a w wielu powodów, wśród których na pierwsze miejsce wybija się łatwość palenia węgla i jego niski koszt.

Powiedzmy jednak szczerze — koszt jest niski tylko pozornie.

Część obszarów regionu pienińskiego wchodzi w skład parku narodowego. Na terenach takich, zwanych szczególnie chronionych, w naszym kraju obowiązuje norma dopuszczająca rocznie 40 ton opadów pyłów na 1 km². Ostatnio prowadzone nad tym problemem prace pozwalają przypuszczać, że w zasadzie norma tą jest przekroczona. Niewłaściwie jednak układają

się stężenia poszczególnych pierwiastków, a zwłaszcza tych, metali ciężkich, takich jak: ołów, cynk, żelazo i stal.

Osadzenie się pyłów atmosferycznych w glebie powoduje wprowadzenie metali ciężkich do organizmów roślin i zwierząt oraz człowieka, który je konsumuje. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że akumulują się one w próchnicy — a więc w najbardziej urodzajnej warstwie gleby, z której rośliny czerpią potrzebne dla siebie substancje odżywcze. Mamy wtedy do czynienia ze zjawiskiem tzw. bioakumulacji, która jest powodem zakłóceń w rozwoju roślin lub zwierząt, a w przypadku dużej ich tolerancji na substancje szkodliwe stwarza możliwość

zatrucia konsumentów. Przy ciągłym dostarczaniu kolejnych dawek proces ten stale się pogłębia.

Nie pozostaje to bez wpływu na naturalne środowisko przyrodnicze. Zanikają bardziej czule rośliny, spada liczba zwierząt. Wzrost zapylenia jest — być może — jedną z przyczyn, że z terenów Pienin bezpowrotnie zniknęło około 100 gatunków roślin zanotowanych tutaj w XIX wieku. Nie spotyka się wielu zwierząt, np.: niektórych ryb i ptaków. Masowo usycha jodła (niezależnie od wieku).

Porównując wzobogacenie poszczególnych pierwiastków w stosunku do ilości naturalnych, można stwierdzić, że najśliszej ono występuje przy talu

Mniej dymów w Pieninach

(około 300 razy) i cynku (60 razy). Świadczy o tym bardzo silnym wpływie nawet niewielkich emisji jakie dają piece grzewcze na skład pyłów występujących na obszarach nieuprzemysłowionych. Niepokojące rozmiary przybiera również koncentracja niektórych pierwiastków, spowodowana specyficznymi warunkami geomorfologii terenu; największa jest ona w słabo przewietrzanych kotlinach górskich, w jakich są zlokalizowane Krośnice i Szczawnica.

Duże znaczenie ma też jakość spalane węgla, ponieważ jest on tu głównym winowajcą; im gorsza jego jakość, tym większe zanieczyszczenie powietrza.

Dlatego konieczne staje się dziś wyłączenie węgla jako opału, a zastąpienie go gazem. Mam jednak świadomość, że jest to program na przyszłość. Realne jednak byłoby zaopatrzenie miejscowych kotłowni i kuchni w węgiel dobrej jakości, a to w znacznym stopniu poprawiłoby sytuację.

RAJMUND BARTYZEL

PRETENSJE

żąca do Nowicy i Przysłupu, ku Magurze Małostawskiej. Z Uściu do Nowicy jest około osmiu kilometrów.

Pośrodku Nowicy stoi ciemny, opuszczony budynek z zabitymi na glucho oknami. Ongiś była tutaj szkoła; niestety — to zauważyć, zwłaszcza mnie, który do takiej właśnie wiejskiej szkoły — z czarną, smolowaną podłogą, małymi oknami, ze ścienną mapą Polski, obgryzioną przez myszy, z trawiastym płacem zabaw, rozchwievanym płotem, studnią i sławką — chodziłem.

Obecnie dzieci nowickie uczą się w Uściu, w zbiorczej szkole gminnej.

A teraz proszę sobie wyobrazić dziecko z matką, zapadłej wsi, jaką jest Nowica, sześćdziesięcioletnie wiejskie dziecko, wyrwane nagle z domu i wetknięte do internatu w Uściu Gminnym, zaczynające naukę szkolną w „zerówce”. Proszę sobie wyobrazić, co takie dziecko przeżywa. Proszę sobie wyobrazić — jeśli akurat kogoś to obchodzi i jest w stanie sobie taką rzecz wyobrazić.

Moja rozmówczyni z Nowicy mówi o tym że

ściśniętym gardłem. To jej synek. Dziecko jest w najwyższym stopniu znerwicowane. Nienawidzi nauki, internatu, całego świata. Błaga swoją kochaną mamę, aby go nie oddawała do tej okropnej szkoły. Przyczeka bezgranicznie posłuszeństwo, byleby tylko... Odrwanym dziecka siłą, szamotanina. Kobieta nie może pokazać się w Uściu, by synek jej przypadkiem nie zobaczył. Cóż tu dalej pisać.

— Ma pan może znajomego w telewizji? — pyta kobieta. — Może by przyjechali i coś pomogli. Zeby w Nowicy znowu była szkoła. Choćby trzy, cztery najmłodsze klasy. Zeby tak dzieci nie cierpiały.

Jak widać, moja rozmówczyni wierzy w telewizję.

Pan Stanisław Popardowski, mieszkający w Stadiach koło Podegrodzia, ma sześćcioro dorosłych dzieci, w tym dwóch żonatyh synów. Pan Popardowski jest chłopcem-robotnikiem. Ma niewielkie gospodarstwo rolne — na którym pracuje cała rodzina — a prócz tego zatrudnio-

ny jest na państwowej posiadzi, w Sączu. Synowie także pracują w mieście.

W mieszkaniu panuje potworna ciasnota. Rodzina Popardowskich postanowiła więc wybudować nowy dom, obok starego, na własnej parceli. Zgromadzono komplet materiałów budowlanych, które...

Które leżą na podwórku i niszczeją.

Rzecz w tym, że urzędowy plan określa działkę, na której ma stanąć nowy dom, jako przeznaczoną pod zabudowę rolniczą. Dom mieszkalny mógłby tu stanąć, gdyby był domem ROLNIKA; zaś młodzi Popardowscy nie posiadają gospodarstwa, więc w sensie prawnym rolnikami nie są. Fakt, że pracują wspólnie z ojcem i głównie oni dźwigają główny ciężar robót w polu, rzekomo nie jest tu istotny. Ojciec podzieliłby gospodarstwo między synów, ale nie wolno, bo jest ono za małe i przepisy zabraniają. Taka kolomyjka. Niechże więc Popardowscy mieszkają w straszliwych warunkach, niech się gniją, byle przepisom stało się zadość.

— Co robić? — pyta mnie zrozpaczony i bezsilny pan Popardowski. — Skoro nie pozwalają się budować, to niechże dadzą synom mieszkanie w blokach, w mieście. Ale przecie nie dadzą, bo nie mają. Czy komuś przeszkadza, że chcemy mieszkać jak ludzie?

Nie wiem, co odpowiedzieć panu Popardowskiemu. Obiecuję, że napiszę o tym do gazety — ale nie bardzo wierzę w skutek. Bo przecie Popardowski jest źle, ale w zgodzie z przepisami.

GALERIA TWORCÓW LUDOWYCH

JÓZEF JANCZURA



z Żegiestowa

Chłopskie ule rzeźbione mają swą bogatą tradycję we wszystkich bodaj częściach Polski, a także w innych krajach Słowiańszczyzny. Tadeusz Seweryn, wybitny krakowski etnograf i historyk sztuki, nazwał ule figuralne „ludową świecką rzeźbą monumentalną”. Bo też motywy sakralne w upiększaniu uli były stosunkowo rzadkie (św. Ambroży, patron pszczelarstwa lub św. Franciszek, opiekun wszelakich zwierząt, oraz parę innych tematów); częstsze były np. niedźwiedzie, stojące na dwóch łapach (być może o funkcji częściowo magicznej), postacie w strojach szlacheckich lub chłopskich, często potraktowane karykaturalnie, humorystycznie,

albo fantastyczne stwory o różnorodnych kształtach, domki itp. Zdarzały się również zdobnie geometryczne i roślinne.

Obecnie ta dziedzina chłopskiej twórczości artystycznej zanika niemal zupełnie. Jednym z nielicznych jej kontynuatorów jest Józef Janczura z Żegiestowa — święty pszczelarz różdżkarz, miłośnik i bardzo bystry obserwator przyrody oraz niezrównany gawędziarz.

Pan Janczura wykonał kilkanaście uli do muzeów i na konkursy — ale robi głównie dla siebie, dla własnej satysfakcji. Jego pasieka, widoczna z dala, podziwiana jest przez licznych turystów i kuracjuszy. Panu Józefowi jest szczególnie miło, gdy dzieci, wyjeżdżające z Żegiestowa pod koniec wakacji, przychodzą żegnać się z jego „misiami” jak z dobrymi znajomymi.

W wolnych chwilach pan Janczura zajmuje się korzenioplastyką i rzeźbieniem ozdobnych masek, kupowanych najchętniej przez cudzoziemców. Trudno dopatrzeć się w nich jakiegóż nawiązania do tradycji plastyki chłopskiej; zakwalifikować się raczej dadzą do plastyki amatorskiej. Ale po coś takie sztuczne klasyfikacje: ważne jest, że mamy na Sądecczyźnie jeszcze jedną „artystyczną duszę”, która stara się czynić swe otoczenie pięknym.

Tekst i zdjęcie: ANTONI KROH

Zaprosili nas

...Prezydent Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu na VIII Zwiążną sesję rady;

• Związek Harcersstwa Polskiego, Komenda Nowosądeckiej Chorągwi im. Janka Krasińskiego na uroczyste podsumowanie harcerskiej akcji letniej 1981;

• Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne;

• Międzyspółdzielniowy Klub Kultury „Lachy” w Nowym Sączu w roku dwudziestopięciolecia działalności na koncert jubileuszowy Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy” oraz galowy koncert zespołu dziecięcego „Małe Lachy”.



Szlakiem Lenina

Rysy, Zawrat, Świnica, Dolina Pięciu Stawów, Morskie Oko, Hala Gąsienicowa — oto niektóre tylko z przemierzanych przez Włodzimierza Lenina szlaków turystycznych. *Illekrót tempo pracy nieco słabo — wspominał Sergiusz Bogacki, przyjaciel Włodzimierza Iljicza — poświęciliśmy dzień lub dwa na wycieczki w góry. Nie mieliśmy niezbędnego przy wspinaczkach wysokogórskich ekwipunku turystycznego, kilka razy jednak zdobywaliśmy trudne szczyty...*

Dzisiejszy Leniowski Szlak Tatrzański wytyczony jest w swej podstawowej części w oparciu o drogę wycieczki, jaką odbyli Lenin i Bogacki w sierpniu 1913 roku — drogą przez Boczań, Skupniów, Uplaz, przełęcz między Kopami do Hali Gąsienicowej, dalej przez Zawrat, Dolinę Pięciu Stawów, Opalone, Świstówkę do Morskiego Oka i później na Rysy. Droga powrotna prowadziła Dolną Rybięcą Potoką przez Głodówkę i Bukowinę do Poronina.

Do tej tradycji nawiązuje leniowski rajd turystyczny, który już po raz dwudziesty szósty zorganizowali krakowscy i nowosądecki działacze turystyczni. Na Podhale przybyło blisko cztery tysiące amatorów pieszych i rowerowych eskapad. Najliczniej reprezentowane były wielkie zakłady przemysłowe: Huta imienia Lenina, Kopalnia „Jastrzębie”, Fabryka Samochodów Osobowych na Zeraniu. Pomimo wielu trudności (z powodu zmniejszenia oszczędności znaczki rajdowe i plakietki będą pozabawione kolorów) finansowych i organizacyjnych rajd ruszył pełną parą piętnastego września.

— Do każdej z grup przydzielono kwalifikowanego przewodnika, stąd też zarządy niektórych działaczy Tatrzańskiego Parku Narodowego, że turyści „zadeczną” Tatry są pozabawione podstaw — stwierdza wieloletni komandor rajdu, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Nowym Targu, Ludwik Kamiński.

Obok niezaprzeczalnych wartości estetycznych, wrażeń i przygody wędrowniczej — rajd pozostawił po sobie konkretne efekty. Jego uczestnicy wyposażeni w dwa tysiące worków foliowych (dostarczonych przez WPHW) sprzątali turystyczne szlaki.

Zakończenie największej imprezy turystycznej w naszym kraju odbyło się w niedzielę, dwudziestego września na stadionie imienia Władysława Orkana w Zakopanem.

JERZY LEŚNIAK

JOLANTA ANTECKA FESTIWALOWE ECHA

Tegoroczna „Jesień Tatrzańska” w Zakopanem była dwudziestą już, a stanowiącą jej największą imprezę Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich — czternastym. Od dawna zwykle się traktowało „Jesień” jako to rozrastającego się festiwalu. Jeżeli tegoroczna „Jesień”, dziejąca się w dobie nie najbardziej dla kultury łaskawej, przyniosła parę niezaleźnych od festiwalu pozycji w programie — takich na pierwsze strony gazet — to jest to jeszcze jeden wdzięczny temat dla studiów nad polskim duchem przekory. Albo kurs ku dobremu proporcjom.

W przededniu inauguracji „Jesieni Tatrzańskiej” w pięknej willi na Kozłcu, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Tadeusz Szczepanek wraz z panią Anną Kulczycką celebrował otwarcie stałej galerii kobierców i tkanin Wschodu. Legendarna kolekcja Kulczyckich została wreszcie udostępniona społeczeństwu. Jeszcze nie tak, jeszcze nie w takim stopniu jak powinna i jak chce Muzeum Tatrzańskie: niedostatki etatowe tego najstarszego w województwie, ogromnie dla regionu i dla kultury polskiej zasłużonego muzeum sprawiają, że galeria jest na razie czynna przez trzy dni w tygodniu. To spora niedogodność natury administracyjnej, alści łatwiejsza do usunięcia, niż te wszystkie przeszkody, jakie dotychczas stały pomiędzy wspaniałym zbiorem, a zwiedzającymi. Faktem jest także i to, że w sobotę 5 września Zakopane otrzymało „czerogwidzkiwy” obiekt na mapie polskiego muzealnictwa.

Następnym (idąc w porządku chronologicznym) „szlagierem” tegorocznej „Jesieni Tatrzańskiej” było otwarcie autorskiej galerii Barbary i Tadeusza Brzozowskich. Znow — bez prowincjonalnej megalomanii — można powiedzieć, że jest to wydarzenie.

Oczywiście trudno zakładać, że otwieranie galerii tej klasy stanie się doroczną regułą, choć Zakopane ma jeszcze parę długów i wobec swoich artystów, i wobec swojej historii. Ale i to, co zaprezentowano w czasie „Jesieni” w zakopiańskich salach wystawowych, godne było uwagi: i powrót Grzegorza Pecucha, i wstrząsająca aktualnością rzeźby Maksymiliana Misztala, i wielka uroda tkanino-rzeźb Heleny i Władysława Pawlików. No i kolejna piękna ekspozycja ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego. Plastyka profesjonalna w „Jesieni Tatrzańskiej” nie wyczerpuje całego jej pozafestiwalowego programu, ale jest dobrym przykładem prezentacji Zakopanego

również dla przyjeżdżających na festiwal gości ze świata.

Wyrównywanie proporcji pomiędzy festiwalem a resztą imprez „Jesieni Tatrzańskiej” nie odbyło się kosztem festiwalu. Miał znaczną liczbę uczestników: 11 zespołów zagranicznych z tyłu krajów na dwóch kontynentach i 4 zespoły polskie. Gdyby przyjechały dwa zespoły, które potwierdziły swój udział w imprezie, a potem w ostatniej chwili odwołały przyjazd (turecki zespół z Izmiru i radziecki z Gruzji) byłoby to festiwal zdecydowanie bogaty w zespoły zagraniczne. Bez tych dwóch uczestników był po prostu

nie trzy zespoły: obok dwóch polskich — Madziarzy z Kalocsy. Trudno nam kształtować bezpośrednio stosunek do folkloru na paru kontynentach (w Zakopanem bywały już wszystkie oprócz Australii), ale wydaje się, że jest już co robić u siebie. Problem autentyczny w polskim folklorze jest istotny już choćby z racji, iż dotyczy naszych kulturowych korzeni, niemniej trudno omawiać go przy okazji międzynarodowego festiwalu, nawet jeśli tam również zaznaczył się wyraźnie.

Jakie zespoły mieliśmy w tym roku w Zakopanem? Od dawna już MFZG jest imprezą uznaną w kręgach organizatorów festiwali folklorystycznych, a z tego wynika przysyłanie na nią zespołów na pewnym poziomie. Jest natomiast istotna różnica pomiędzy folklorem poszczególnych krajów i wiadomo, że kubkański górale będą tańczyli w zupełnie innym rytmie i tempie niż np. Szwedzi. I wszystko to razem składa się na wielość, barwność, różnorodność prezentacji na zakopiańskim festiwalu.

Tak było i w tym roku. Rozpoczęli Szwedzi z Linkoping pokazem wesela; inny niż u nas klimat weselnej zabawy, a przy tym — czasem jakiś swojski, prawie nasz akcent w tańcu czy muzyce. Z dworu Katarzyny Jagiellońskiej? Z wojen szwedzkich? Było parę momentów w dziejach, które ułatwiły taką infiltrację. Właśnie zespół „Folkungagillet” z Linkoping prowadzi studia nad wpływem, jaki polskie tańce wywarły na szwedzki folklor.

Tradycyjnie już włoskie zespoły są faworytami zakopiańskiej publiczności. Nie inaczej było w tym roku. Zespół „Chino Srmacora” zaprezentował głównie folklor podalpejski. Również spod Alp mieliśmy jugosłowiański zespół — ze Słowenii, z zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem Mariboru. I Włosi i Słowacy tańczyli (oczywiście każdy zespół inaczej) nie oby i nam motyw muzyczny pojawiający się w Polsce w tańcu „grożonym”. Znow kawałek spólnoty historycznej w ramach C. K. Austrii tym razem... Mniej uzasadnione historycznie natomiast wydają się podobieństwa z różnymi folklorami w programie zespołu z NRD z Thale w górach Harzu.

Ogromnie sympatyczny „Northern Folk” z Wielkiej Brytanii prowadzony przez kapelę szkockich kobyliarzy zaprezentował potrójny program: pieśni i tańce Szkotów, Walijszczyków i Irlandczyków. Trudno o rzeczy bardziej różne niż folklor Wysp Brytyjskich i



o dwie pozycje w programie koncertowym uboższy, ale nie była to w żadnym razie katastrofa. Gorzej rzecz się ma z zespołami polskimi: cztery zamiast siedmiu — jak dotychczas bywało — to różnica ilościowa znaczna, odpowiednio mniejsza prezentacja regionalna i subregionalna i — co chyba najbardziej niepokojące — tylko dwa zespoły polskie prezentują folklor autentyczny. W tej najmniejszej dotąd, przewodniej kategorii zakopiańskiego festiwalu wystąpiły w tym roku łącz-

Okno na świat

DANUTY LESZCZYŃSKIEJ-KLUZY

I znów w salach nowosądeckiego Biura Wystaw Artystycznych kobieta! Tym razem swoje obrazy prezentuje krakowska artystka Danuta Leszczyńska-Kluz. Po klasycystyczno-idyllicznym w nastroju malarstwie Anny Güntner mamy teraz zupełnie coś innego — obrazy lamigłówek, obrazy szarady, które mógłby ktoś określić jako „obrazy bez treści”, a ktoś inny powiedzieć, że widzi ich plastyczny przepięknie dość przypadkowymi zestawami przedstawień. I w samej rzeczy: obie opinie będą w jakiś sposób bliskie prawdy, jako że na stonowanych, przyszarzonych tłach mamy do czynienia z nagromadzeniem różnych nieokreślonych form, które mogą znaczyć wiele i nic. Pod względem wykonania obrazy artystyki przypominają kompozycje wykonane techniką kolażu*. To jeśli idzie o technikę, o sposób. Natomiast myśl przewodnia towarzysząca powstawaniu tych dzieł, idea nawiązuje do doświadczeń surrealizmu, którego istota tkwi w tworzeniu dzieł plastycznych, literackich i innych w oparciu o przypadkowe skojarzenia i tworzy jakie ożywają w naszych sennych zwiadach, tworzy będące produktem naszej podświadomości.

Malarstwo Danuty Leszczyńskiej-Kluzy związane jest z klimatem artystycznym Krakowa, a wyrosło na gruncie owej wielkiej swobody, jaka wybuchła w połowie lat pięćdziesiątych po dłuższym okresie intelektualnego i artystycznego

* Kolaż (fr. collage), układ plastyczny (kompozycja) uzyskiwana przez naklejanie na papier, płótno czy dyktikę fotografii, ilustracji, gazet itp. Pierwszy technikę kolażu wprowadził do sztuki Max Ernst w 1919 roku.

zastoju. W tym czasie artyści nasi zafascynowani byli „zakazanymi owocami” sztuki Zachodu. Najmłodszy z nich — do których należała i nasza artystka — określali się jako abstrakcyjniści, formiści, surrealiści, tacyści itd. itp. Jej najbardziej przypadł do gustu surrealizm, był jej najbliższy i jakim pozostał do dziś. I mimo zmieniających się w sztuce kierunków oraz postaw ona nadal pozostaje na raz wybranych pozycjach, zmieniając obrazy jedynie na tyle, na ile zmienia się las posłuszny prawom przyrody i cyklicznym przeobrażeniom następującym z kolejnymi porami roku. Takie trwanie w raz przyjętej formuły wcale nie czyni malarstwa Leszczyńskiej-Kluzy łatwiejszym w odbiorze, jako że zdążyła je już pogłębić i w sferze myśli, i techniki. Poszczególnych obrazów nie da się objąć „jednym rzutem oka”, trzeba się w nie wgrzać wyławiając sens form, wyszukanych szarości (tu nawet żółć jest przyprószone) i surowego rysunku. Do ich odbioru i właściwego zrozumienia trzeba specyficznej wrażliwości, predyspozycji psychicznych i ... cierpliwości. André Breton, czołowy teoretyk surrealizmu, tworząc gdzieś około 1920 roku jego filozoficzne podstawy, powiedział: „Jest dla mnie niemożliwe traktować obraz inaczej niż okno. Wobec tego pierwszą moją troską jest widzieć na co ono wychodzi”. Popatrzmy zatem na co wychodzą okna-obrazy Danuty Leszczyńskiej-Kluzy, o ile mamy jeszcze dość siły, by się przed nimi zatrzymać bez zniecierpliwienia.

ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI

Krystyna Dulak-Jankiewicz

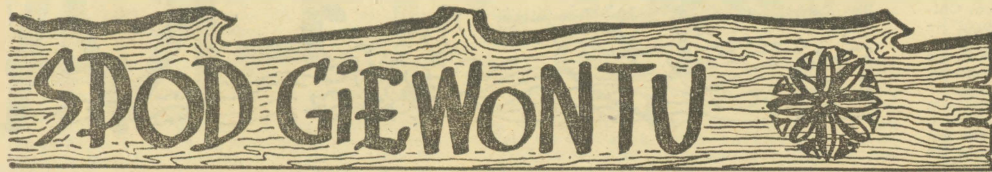
PTOSKI

Na gałgse siod se ptok,
ni to wrona, ni to špok,
pošwiyrgotol, pošwiyrgotil,
syćkie muski z lipki zgolil
i jus miol odlećic w dal
do pisanyk, malowanýk piwnicarsnik hal.

Ale przysła młodo porka, przysli państwo
młodzi,
zona piykno jak lilija i rzewnie zawodzi,
ze do wojska Jaš jus musi iš na drugi dzień.
a tu moze dziecko w dróde, radoš pójdzie
w cień.

Nie plac, Hanuš, nie plac moja, ino rus sie
w świat
a na pewno jesse ftosi bedzie na cie rad.

Jo jes ptosek, ty sierota, tyš na świecie som,
ale, odkim w świat sie rusyl, duzo ludzi
znam,
co za śpiwy i koncerty dadzom kromke
chleba,
nie plac, Hanuš, nie plac, wierzyć w ludzi
trzeba.



Półwyspu Pirenejskiego, w innych też rytmach tańczył i śpiewał zespół „Jovellanos” z Gijon w górach Asturii. Jedna rzecz tylko łączyła Brytyjczyków i Hiszpanów: kobza (czy bardziej prawidłowo — dudy) w obu zespołach muzycznych. I tu, i tu instrument ten — jak twierdzą specjaliści — został kiedyś przyniesiony przez Celtów. W jednym przypadku stał się instrumentem narodowym, w drugim raczej wypadł z powszechnego użycia, ale przypomina się go sięgając ku korzeniom kultury narodowej, a to właśnie zrobił w swoim programie festiwalowym hiszpański „Jovellanos”.

Ze stylizacja nie jest brzydkim słowem, a jest wielką sztuką — przypominał znakomity słowacki „Dimitrovec” z Bratysławy. W tej samej kategorii zespołów stylizowanych występował niemiernie pięknie zespół z Bułgarii — przy całej stylizacji bardziej prawdziwy, bliższy duchowi bałkańskiego folkloru niż zespoły z Bułgarii jakie mieliśmy okazję oglądać w ostatnich latach pod Tatrami.

Od dawna już wiadomo, że nie tak nie porywa Polaków jak węgierski czardasz. Tańczył i śpiewał czardasze w tym roku zespół z Kalocsy w pięknych, barwnych strojach, mający w swoim składzie trzy pokolenia. Z Francji przyjechał w tym roku zespół z Masywu Centralnego (kolejny region górski tego kraju przedstawiony pod Giewontem), z ogromnym wdziękiem wykonujący tańce, o których ktoś na widowni powiedział, że są jak ze starożytności.

Po raz pierwszy zabrzmiały w tym roku na zakopiańskim festiwalu tatarscy. Zespół z Senegalu — pierwszy, który tam powstał jako stała, zorganizowana grupa (w 1951 r.) pokazał coś nieporównywalnego w stosunku do pozostałych zespołów, odleglejszego od nas niż to, co w poprzednich latach prezentowały w Zakopanem zespoły z Azji, czy nawet Ameryki. Ponieważ Senegalowi przytrafiło się iż nie ma gór — jurorzy z pewną ulgą wyłączyli zespół z konkursu góralskich zespołów, honorując go poza konkursem. Był to zespół przyjęty przez publiczność z największym zainteresowaniem — i z pewnym niedowierzaniem. Bo rzeczywiście, trzeba było zobaczyć zespół z Senegalu za kulisy, gdy schodził ze sceny, albo na próbie — żeby utwierdzić tak naprawdę, że trans, w jaki wpadają tancerze nie jest „robiony” na cześć publiczności, że w tym tańcu jest kawałek zwykłej, ludzkiej prawdy.

Polskie zespoły występowały w tym

roku w zmniejszonej liczbie: trzy wybrane z grona laureatów Festiwalu Góralski Polskich w Zywcu i czwarty reprezentujący gospodarzy międzynarodowej imprezy — miasto Zakopane. Orawska grupa zespołu „Podhale” wystąpiła w bardzo odmłodzonym składzie, sympatycznym i „z drygiem”. Zywkie „Sądzioły”, ubiegłoroczni zdobywcy „Srebrnej Ciupagi”, w tym roku wystartowali z powodzeniem po festiwalowe trofeum w najliczniej obsadzonej kategorii zespołów artystycznie opracowanych. Niestety, znacznie poniżej swoich możliwości reprezentowali się na festiwalu Zespół im. Klimka Bachledy z Zakopanego, najstarszy przecież na Podhalu. Po raz pierwszy pokazała się w Zakopanem w międzynarodowej konkurencji „Dolina Popradu” z Piwnicznej. Był to dobry, bezpretensjonalny debiut, tylko Bóg jeden wie dlaczego ten zespół chciał debiutować podwójnie — również jako pierwszy polski zespół z folklorem rekonstruowanym? Jury zmieniło kwalifikację na bardziej właści-

wą: do grupy zespołów artystycznie opracowanych.

Jeżeli o debiutach mowa — to debiutowała na tym festiwalu para konferansjerów: Anna Sicheńska, już studentka (jak ten czas leci...), córka dwojga znanych działaczy kulturalnych z Białego Dunajca — i znakomity wykonawca roli młodego Maćka w telewizyjnym „Rodzie Gąsieniców” Włodzimierz Gąsienica-Gładczan z Zakopanego. Udany debiut, pewnie będzie okazja, by oklaskiwać ich ponownie za rok.

W to, że okazja po temu będzie — należałoby wierzyć. Nie mamy w nadmiarze imprez o międzynarodowej renomie, a z folklorystycznych tak wysoko notowanych na międzynarodowym forum — tylko tę jedną w kraju. Jest to najtańszy z dużych festiwali: dofinansowanie zamyka się w kwocie niespełna 3 mln zł. Czy jest potrzebny? Na to pytanie odpowiadała publiczność wypełniająca szczerle 3-tysięczną widownię namiotu festiwalowego na każdym koncercie.



Więcej rzetelności!

W 30 numerze „Dunajca” ukazał się artykuł Kazimierza Zajdy pt. „Gazdowie tatrzańskich schronisk”. Czyta się go ciekawie, widać, że napisano ze swadą. Ale po zagłębieniu się w treść wydało mi się, że już gdzieś spotkałam się z podobnym tekstem. Poczułam więc przeglądać literaturę przedmiotu i okazało się, że autor — by nie komplikować sobie zagadnienia — przepisał dosłownie wyjątki ze wspomnianego Józefa Oppenheima i Wandy Gentil-Tippenhauer które ukazały się co prawda dosyć dawno, bo w XVIII tomie „Wierchow” z 1948 roku, pt. „Pamięci zmarłych schronisk”.

Na 145 wierszy artykułu K. Zajdy, począwszy od słów: „...Na Hali Gąsienicowej...” 61 wierszy jest przepisanych dosłownie. W pozostałych 84 wierszach treść jest nieznacznie zmieniona (opuszczono lub dodano parę słów).

Ponadto co się K. Zajdzie pomyliło odnośnie osoby Karola Strzyjeńskiego, którego przedstawił jako „wybitnego muzyka”. Widać niedokładnie przeczytał odnośny fragment we „Wierchow” (str. 251, wiersz 5 od góry), bowiem w pierwotnym tekście jest mowa o „skomponowaniu ślicznego budyneczku”, ale o tym, by Strzyjeński był wybitnym muzykiem — ani słowa.

Za dawnych czasów takie postępowanie autora nazywano po prostu plagiatem i pociągalo ono na ogół nieprzyjemne dla niego konsekwencje.

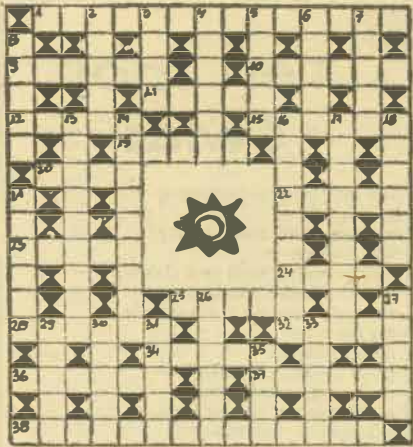
Zalować natomiast należy, że — chyba przez przeoczenie — w tak poczytnym tygodniku jak „Dunajec” ukazała się tego rodzaju publikacja. No, ale nawet najlepszym taki „casus pascudus” zdarzyć się może.

mgr ZOFIA STECKA
Zakopane



Zdjęcia: PAWEŁ GRAWICZ

Krzyżówka nr 39



POZIOMO: 1) powraca do zdrowia, 9) krzyżacka persona, 10) jedna ze sztuk plastycznych, 11) Muza z maską komi-

czna, 12) larwa pszczoły, 15) określenie kierunku z gwiazdami, 6) miasto Manifestu PKWN, 7) ongiś kraina Kuszyców, 8) krótki utwór sceniczny, 13) utwór o zaskakującej puencie, 14) uszywnia ubrania, 16) córka Kasjopei uratowana przez Perseusza, 17) wywiad prasowy, 18) rzecz nie zaimponuje, 21) zawieszanie broni, 26) amerykański renifer, 27) język z zębami, 29) rwałka wełny, 30) z owalną piłą, 31) prymitywny młyn, 33)

lot), 19) ma czerwony kawior, 20) z dużym ekranem, 22) przedmiot, 23) kłótnia, sprzeczka, 24) muzymański dostojnik, 25) kompres, 28) określa wielkość mieszkania, 32) obszar wodny, 34) wychodzi z serca, 36) porusza się na tylnych kołach, 37) powóz bez budy, 38) szerególny rysownik.

PIONOWO: 2) pod rozkazami szypra, 3) prąd, kierunek, 4) bog albo motyl, 5) tygodnik z gwiazdami, 6) miasto Manifestu PKWN, 7) ongiś kraina Kuszyców, 8) krótki utwór sceniczny, 13) utwór o zaskakującej puencie, 14) uszywnia ubrania, 16) córka Kasjopei uratowana przez Perseusza, 17) wywiad prasowy, 18) rzecz nie zaimponuje, 21) zawieszanie broni, 26) amerykański renifer, 27) język z zębami, 29) rwałka wełny, 30) z owalną piłą, 31) prymitywny młyn, 33)

gigant, 35) handlowe zawiadomienie.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 1 października.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 36

POZIOMO: 1) karmel; 4) imadło; 7) impas; 9) eksces; 10) legion; 11) zorza; 12) asfalt; 15) maniók; 18) ols; 19) angina, 22) salam; 25) wakat; 26) ustawa; 27) regaty; 28) Niasa; 29) niuans; 30) żyrafa.

PIONOWO: 1) kreść; 2) mucha; 3) Liszt; 4) islam; 5) argon; 6) Ornak; 8) paralaksa; 13) San; 14) lin, 16) ara; 17) osm; 19) Asuan; 20) Itaka; 21) awans; 22) straż; 23) legar; 24) Izolda.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 36, drogą losowania nagrody wylosowali p. Jan Pawlikowski z Krynicy oraz p. Ryszard Wróbel z Muszyny. Gratulujemy!

SPORT

PIŁKA NOŻNA

KLASA MIĘDZYOKRĘGOWA

28 września — Tarnovia — Kolejarz Stróże 0:0, Chemik Pustków — Unia Niedomice 1:1, Sandecja Jędrzejów 0:3, Dunajec Nowy Sącz — Wisłoka 1b 2:1, Harnaś Tymbark — Grybovia 1:2, Radovia — Start Nowy Sącz 1:0, BKS Bochnia — Błękitni Tarnów 2:1, Okocimski — Limanovia 2:0, Tarnovia — Limanovia 4:0 (meccz zalety).

KLASA WOJEWÓDZKA

28 września — Poroniec — Glinik 1b Gorlice 0:3, Zawada — Muszyna 0:0, Szczebel Lubień — Poprad Rytro 1:1, Sandecja 1b — Dunajec 1b 2:2, Sokół Stary Sącz — SN PTT Zakopane 4:1, Ogniwio Piwniczna — Motor Nowy Targ 2:2, Wierchy Rabka — Turbacz Mszana Dolna 1:1.

1. Glinik 1b	6	31	13: 2
2. Turbacz	6	9	13: 8
3. Poprad	6	8	12: 6
4. Dunajec 1b	6	7	17: 12
5. Ogniwio	6	6	12: 8
6. Zawada	6	6	9: 6
7. Szczebel	6	5	5: 5
8. Sokół	6	6	11: 12
9. Wierchy	6	6	6: 10
10. Motor	6	5	9: 10
11. Muszyna	6	5	4: 11
12. Sandecja 1b	6	4	13: 13
13. Poroniec	6	3	5: 14
14. SN PTT	6	3	6: 16

SPORT



Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie w porozumieniu z Wojewódzką Komendą Ochockich Hufców Pracy w Krakowie

OGŁASZA PRZYJĘCIA

DZIEWCZĄT, w wieku 18-24 lat do 17-12 Ochockiego Hufca Pracy

pracującego na rzecz Kombinatu, w zawodach:

- ◆ WYKWALIFIKOWANYCH POMOCY KUCHNI
- ◆ KUCHARZY
- ◆ KELNERÓW-BUFETOWYCH

Hufiec zapewnia:

- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w pokojach o wysokim standardzie wyposażenia
- ▲ częściowo odpłatne wyżywienie
- ▲ umundurowanie organizacyjne
- ▲ możliwość ukończenia szkoły podstawowej w Podstawowym Studium Zawodowym
- ▲ możliwość ukończenia 2-letniej Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej dla pracujących
- ▲ zwrot kosztów przejazdu 1 raz w miesiącu celem odwiedzenia rodziny
- ▲ korzystanie z zakładowych ośrodków socjalnych i czasowych
- ▲ po ukończeniu Hufca stałe zatrudnienie w stołówkach i barach na terenie Kombinatu, w wyuczonym zawodzie
- ▲ wynagrodzenie wg obowiązujących stawek osobistego zaszerogowania

Zgłaszając się do Hufca należy zabrać ze sobą:

- ◇ dowód osobisty
- ◇ ostatnie świadectwo pracy
- ◇ 4 fotografie typu legitymacyjnego
- ◇ osoby wcześniej zatrudnione dodatkowo świadectwo pracy oraz legitymację ubezpieczeniową
- ◇ rzeczy osobistego użytku

Bezpłatne bilety na przejazd do Krakowa wydają gminne, miejskie i wojewódzkie Zarządy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Zgłaszać się należy pod adresem:

17-12 OHP 31-909 KRAKÓW-NOWA HUTA os. NA SKARPIE 33, TEL. 423-49

KOLEŻANKI! Nie zwlekajcie z przyjazdem do Hufca! ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

PRACOWNICĘ zatrudni na stałe gospodarstwo ogrodniczo-hodowlane. Zgłoszenia listownie: Janina Biłda, 36-048 Kraków, Chopina 17-8.

ZGUBY

CZAJA Ewa, zana, Limanowa, Świerczewskiego 90/40, zgubiła legitymację szkolną nr 146, wydaną przez L. O. w Limanowej. D-51249

MICHAŁEK Beata, zana, Limanowa, ul. Świerczewskiego 95 a, zgubiła legitymację szkolną nr 143, wydaną przez L. O. w Limanowej. D-51248

DNIA 4 czerwca br., na trasie: Długosza — Nawojowa w Nowym Sączu zgubiono torbę wraz z dokumentami na nazwisko: Kilarowski Jerzy, Nowy Sącz, Długosza 56/2. Losującego znalazcę proszę o zwrot za nagrodą pod powyższym adresem. D-51233

RÓŻNE

TECHNIK-mechanik, z 20-letnią praktyką, uprawnieniami wykonywania prac elektrycznych, spawalniczych i mechanicznych — podjąć pracę w rolnictwie lub innym resorcie. Warunek — mieszkanie rodzinne. Zgłoszenia. Władysław Grabowski, 32-050 Skawina, ul. Stoleczna 29/3. g-77383

WZSR „Samopomoc Chłopska” — ZAKŁAD GOSPODARCZY W NOWYM TARGU

informuje PT Klientów, że sklep Nr 7 z artykułami do produkcji rolnej w Nowym Targu przy placu Pokoju 25 został przeniesiony do lokalu przy

ul. Ludźmierskiej 1

(na torami kolejowymi)

PRENUMERATĘ prasy radzieckiej

NA ROK 1982 PRZYJMUA

- ◆ Oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch”
- ◆ urzędy pocztowe
- ◆ Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „SIERSZA” 32-541 TRZEBINIA, WOJ. KATOWICKIE

przyjmuje **MĘŻCZYZN**

w wieku od 18 do 40 lat, w celu przeszkolenia i przygotowania

DO PRACY POD ZIEMIĄ

PRZYJMOWANY DO PRACY GWARANTUJE SIĘ:

- ◆ wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy, obowiązującego w górnictwie
- ◆ dodatek stabilizacyjny dla podejmujących po raz pierwszy pracę w górnictwie
- ◆ specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika”
- ◆ deputat węglowy
- ◆ nagrody roczne z funduszu zakładowego
- ◆ pożyczki bezwrotne na zagospodarowanie
- ◆ zakwaterowanie w Domu Górnika
- ◆ wyżywienie w stołówce zakładowej

WARUNKIEM PRZYJĘCIA DO PRACY JEST:

- dobry stan zdrowia, ukończenie szkoły podstawowej
- przedłożenie: książeczki wojskowej, świadectwa pracy, świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, dowodu osobistego oraz legitymacji ubezpieczeniowej z adnotacją o zwolnieniu.

Dojazdy do kopalni ze stacji kolejowej w Trzebinii autobusami linii nr nr 309 i 310.

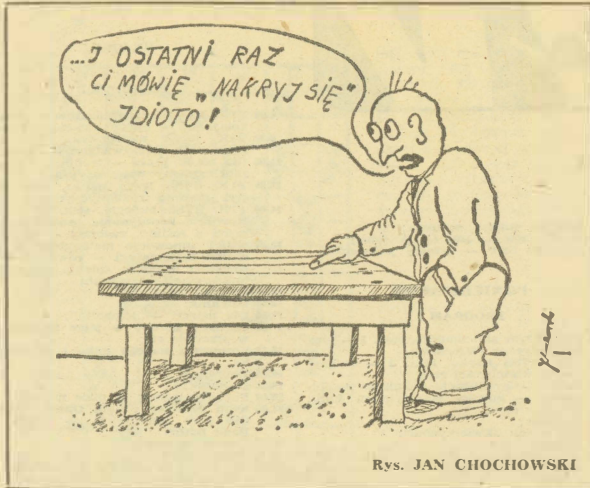
Bliższych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia KWK „Siersza” w Trzebinii, tel. 9, 13, 55, 233 wewn. 571.

PONADTO OGŁASZA, ŻE

Zasadnicza Szkoła Górnicza przy KWK „Siersza” przyjmuje wpisy do klas I na rok szkolny 1981/1982.

Warunkiem przyjęcia jest dobry stan zdrowia i ukończenie szkoły podstawowej.

OSOBLIWE...



Rys. JAN CHOCHOWSKI

Cierpliwość i wiara nagrodzone

65-letni Japończyk Knichi Mishima przez 30 lat prowadził poszukiwania złota, które jego zdaniem musiało się znajdować w górach, otaczających jego rodzinne miasto, Fukujama. Mishima dłużej w ziemi każdego dnia i w końcu stał się pośmiewiskiem okolicznych mieszkańców z powodu — ich zdaniem — beznadziejnych poszukiwań.

Los sówicie wynagrodził cierpliwego i pracowitego Japończyka. Mishima natrafił na złoto. Znalezione przez niego szlachetny kruszec oszacowano na 10 mln dolarów.

Księżyc i sztalgu

Amerikanin Alan L. Bean, który w 1969 roku lądował na Księżycu, później przez wiele lat pracował w centrum lotów kosmicznych NASA. W wolnych chwilach poświęcał się malarstwu, którego głównym tema-

tem był księżyc i księżycowe krajobrazy.

Dziela malarskie Beana szły jak przysłowiowe ciepłe bułki i osiągały wysokie ceny. To ostatecznie skłoniło lunonautę do porzucenia pracy w NASA i zbijania fortuny na malowaniu księżycowych widoków.

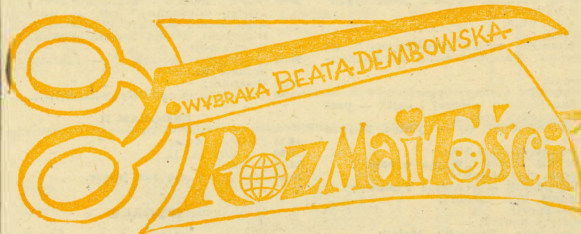
Automat miał „dobre serce”

Pani Myrna Galleli z Kalifornii odwiedziła jedno ze słynnych kasyn gry w Las Vegas, a ponieważ miała skłonności do gier hazardowych, szybko przegrała prawie wszystkie posiadane pieniądze. Gdy zostały jej ostatnie 30 dolarów, podeszła do automatu pokera. Wrzucając do maszyny ostatnie dolary, powiedziała głośno — „Daj wygrać, mam dziś urodziny”.

Maszyna zaczęła nagle wyrzucać z siebie cały strumień pieniędzy. W sumie 200 tysięcy dolarów.

GOŁĄB PODPALACZ

W Norymberdze (RFN) gołąb wywołał wielki pożar. Budując gniazdo porwał gdzieś niedopałek papierosa i umieścił go w przygotowywanym gnieździe na strychu pewnego domu. Od niedopałka najpierw zajęły się piórka, którymi już częściowo było wymoszczone gniazdo, a następnie drewniana podłoga strychu. Straty w wyniku pożaru wyniosły ponad 50 tys. marek.



RÓŻNICA

Jaka jest różnica między Anglikiem a Szkotem, którzy nagle wyszli? Zasadnicza. Anglik kupi sobie cylinder a Szkot... sprzeda grzebień.



DIALOGI

— Panie doktorze, czy powinienem już porozmawiać ze swoją piętnastoletnią córką na drażliwe tematy?

— Oczywiście. Może się pani przy tym dużo nauczyć!

Kowboj z Montany przyjechał do Paryża. Przy placu Pigalle dostrzegł dwóch mężczyzn, którzy po ostrej wymianie zdań zaczęli okładać się pięściami. Kowboj zbliżył się i pyta:

— Przepraszam bardzo, czy to jest przywatna wymiana zdań, czy też można przyłączyć się do dyskusji?

— Mówi Kowalska. Chciałabym zamówić tort urodzinowy.

— Ile świeczek?

— 26, jak co roku.

Turysta zatrzymuje się w małym miasteczku i pyta właściciela hotelu:

— Czy to prawda, że macie tu tak zdrowy klimat?

— Zdrowy? Mamy tu najzdrowszy klimat na świecie! Tu nikt nie umiera!

— Jak to? Właśnie wjeżdżając tu, widziałem pogrzeb.

— Ach, to tylko właściciel biura pogrzebowego. Umarł z głodu!



Rys. ROBERT PIEJKO

Gabriel Laub

Bieg do nikąd

W gazecie podano wiadomość, że pan Charles Austin z Manchesteru wynalazł specjalny pedał do samochodów z automatyczną skrzynią biegów, nie mający żadnego innego przeznaczenia, niż zatrudnienie lewej nogi, która w wozach bez sprzęgła stała się bezrobotna. Nie jest to szczególnie doniosła informacja; jest ona jednak bardzo symptomatyczna dla kierunku rozwoju naszej cywilizacji.

Najpierw w myśla się automatyczną skrzynię biegów, aby lewą nogą uwolnić od pracy, a potem trzeba błyskawicznie coś wynaleźć aby ta noga miała jakieś zatrudnienie. Najpierw skracca się czas pracy, a potem mozolnie poszukuje się sposobów zapalenia wolnych godzin. Najpierw wymyśla się religie, ideologie, hasła i programy, aby wyręczyć człowieka w myśleniu, potem zaś wymyśla się magazyny ilustrowane, telewizję, filmy i estrady, aby niezatrudnione głowy czymś się zajęły i nie przyszło im na myśl powrócić do myślenia. Najpierw redukuje się pracę fizyczną, potem propaguje się masowy sport:

człowiek zamiast biegać z listem od miasta do miasta, biega po stadionie; zamiast biegać po stadionie, ćwiczy bieg na nieskończonym pasie w piwnicy. Masło dnia brzmi: „Precz z wysiłkiem celowym, niech żyje wysiłek bezcelowy!” Przykład z lewą nogą kierowcy pasuje w sam raz: fałszywy pedał był potrzebny, ponieważ ludzie po prostu nie wiedzieli, co z sobą począć. Tak jest i z ludzkością — wciąć się od czegoś uwalnia, a potem nie wie, co ze sobą począć.

Tego pedału oczywiście nie wynaleziono jedynie dla obrony prestiżu lewej nogi. Z pewnością istnieje tu również uzasadnienie biologiczne, ponieważ mięśnie i nerwy obumierają, jeśli się ich nie używa. Zaś automobiliści i tak zbyt rzadko korzystają ze swych nóg; również inne organy są zatrudnione w niewielkim stopniu.

Ręce urzędnika nie mogą rozwijać się tak, jak ręce stolarza; fakt, że używa kadr kierowniczych nie są tak doskonale, jak używają łowców, mogą nawet przynosić ludziom pożytek — gdyby nie to, że zastępują je

użytych wiernych podwładnych. Również oni tracą znaczną część pracy, gdy książki zostaną zastąpione elektronicznymi pasmami dźwiękowymi.

Owa tendencja mogłaby mieć również swoje dobre strony — mogłaby uwolnić w organizmie więcej sił duchowych. Jest to jednak wątpliwe; atrofia organów zewnętrznych powoduje bowiem atrofie odpowiednich centrów mózgowych. W jakim zaś stopniu wykorzystuje się dziś centra myślenia, o tym raczej zamilczmy, jest to temat zbyt niebezpieczny.

Rosnąca manipulacja społeczeństwem powoduje, że ludzki mózg i tak staje się zbędny. Wydaje się, że jedyną organy, które zyskały coś na cywilizacji, to organy płciowe (nie licząc policyjnych). Są to takie organy, które najlepiej nadają się do pracy Jalowej. Większa intensywność życia płciowego, albo mówiąc dokładniej, ekoliczność, że sprawom seksu poświęca się więcej uwagi, jest reakcją obronną organizmu i społeczeństwa. Jest to jedyna obrona przeciwko ograniczeniu funkcji organów zmysłowych i ruchowych w świecie cywilizowanym. Dlatego wszelkie ustulowania moralistów są z góry skazane na niepowodzenie.

Słowa te nie są wezwaniem do powrotu do naturalnego życia. Chodzi tylko o próbę udowodnienia, że rewolucja techniczna jest taka sama, jak wszelkie inne rewolucje. Potrafi wprawdzie człowieka od czegoś uwolnić — od ciężkiej pracy fizycznej — nie umie mu jednak poradzić, co zrobić z uzyskaną wolnością, żeby przyniosła jakiś prawdziwy pożytek.

Przełożył ANTONI KROH